Nr. 45. Kraków, sobota 15 lutego 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 14 lutego.

Przeciwnicy, kumający się pod stołem.

Poniedziałkowy „Czas“ w artykule swoim „O czerwonej prasie“ wplótł do swych bredni, pisanych na ten temat, i charakterystykę swego rodzaju klubu pomidorów — z pomidorowo zabarwionego „Przeglądu wszechpolskiego“... Powiedziawszy im, iż są psychopatami, „Czas“ pochwalił ich jednak za to, iż „wojują z socyalizmem, pragną rozwoju kościoła katolickiego i dają mu wszędzie poparcie; potępiają wreszcie politykę powstaniową, uważając ją za nonsens i mrzonkę“. W czwartkowym zaś numerze „Czas“ znów powraca do owego „Przeglądu“, cytując powyrywane zdania z naszego artykułu, piętnującego zachowanie się p. Jastrzębca przy omawianiu demonstracyj lwowskich. Czyni to tem skwapliwiej, że t. zw. rozumowania p. Jastrzębca są godnym akompaniamentem do wycia stańczykowskiej prasy... To nie stańczyk — woła „Czas“ — to zwolennik „pracy nielegalnej“ — a jednak i on z nami i on powtarza huzia na demonstrantów; i, aby jeszcze bardziej osłonić przed nami owego oswojonego Jastrzębca, stary fałszerz opuszcza rozmyślnie z naszej polemiki bardzo charakterystyczny ustęp. Mamy tu na myśli zwrot, w którym podkreśliliśmy, iż ów „narodowy demokrata“ skonstatował, że demonstracye lwowskie były reakcyą młodzieży, oburzonej ze skierowania łez wrześnińskich do moskalofilskiego rynsztoku; a po tem skonstatowaniu dziwi się, z miną głuptasa, jak można manifestacye antyrosyjskie urządzać we Lwowie, gdy odpowiedniem miejscem jest Warszawa, jak gdyby nawet bez tego motywu protestowania przeciw moskalofilskim zakusom poczucie narodowej łączności nie mogło poruszyć młodzieży lwowskiej przeciw wschodnim zaborcom.

Na artykuły „Czasu“ odpowiada „Wiek XX“, codzienny organ p. Jastrzębca. A jak odpowiada? Głównie, chwaląc się swoją walką z socyalizmem i ciesząc się, że „Czas“ wreszcie uznał istnienie „narodowych demokratów“.

Tak uznał — bo biedny „Czas“, spoglądając na stronnictwa, mające programy z nim sprzeczne, widzi, iż najbardziej zbliża się doń „narodowa demokracya“, gdyż w tej właśnie malutkiej kadzi mącą takie jednostki, jak pp. Jastrzębiec-Popławski i spółka.

Prześladowanie młodzieży szkolnej.

(Interpelacya tow. posła Daszyńskiego i tow., wniesiona do wszystkich ministrów na posiedzeniu Izby posłów dnia 8 lutego br. w sprawie śledztw w gimnazyach lwowskich).

Od dwóch tygodni, tj. od 27 stycznia br., znajduje się Lwów w małym stanie oblężenia. Pogotowia wojskowe, piechota i kawalerya, tudzież wzmocnione patrole policyjne niepokoją miasto, dzień za dniem napada policya na spokojnych obywateli; oficyalna, przekupiona prasa denuncyuje, a niezawisłe organy opinii publicznej ulegają codziennie konfiskacie. W szkołach szerzy się duch policyjny, jak zaraza; szpicle są stałymi gośćmi w wyższych i średnich zakładach naukowych.

Anormalne te stosunki zasługują na baczną uwagę i wywołują zupełnie uzasadnioną krytykę.

Rozpoczęły się one 27 stycznia br., a więc w dniu, w którym młodzież szkolna zebrała się masowo przed pomnikiem poległych w r. 1863 powstańców polskich, by odśpiewać tam pieśni patryotyczne. Piękna ta demonstracya patryotycznego pietyzmu przed pomnikiem żołnierzy wolności powtarza się już od wielu lat, przyczem zdarzało się, że demonstrująca publiczność w powrocie z cmentarza śpiewała na ulicach miasta pieśni patryotyczne. Tylko w tym roku stała się osławiona policya lwowska zanadto „nerwową“ i poczęła mięszać się do pochodu.

Prowokujący a zarazem niedołężni policyanci lwowscy poczęli zupełnie niepotrzebnie drażnić demonstrujących; wreszcie przeniosła się demonstracya pod dom konsula rosyjskiego. Wedle twierdzenia najspokojniejszych ludzi demonstracya ta była dosyć niewinną. Śpiewano pieśni i wołano „pereat“.

W tej chwili jednak puszczono na studentów silne pogotowie policyjne i oddział huzarów. W tej chwili zaszło coś niewyjaśnionego. Sprawozdania policyjne, zeznania komenderującego oficera od huzarów, tudzież zeznania licznych świadków naocznych twierdzą zgodnie, iż godło rosyjskie aż do końca demonstracyi naruszone nie zostało. Tymczasem później okazało się, iż orzeł rosyjski został rozbity.

Przedewszystkiem w interesie rządu leżało, by dojść tu do prawdy, ponieważ skutki niewinnej tej demonstracyi odbijają się ciężko na biednej młodzieży szkolnej, której grożą obecnie srogie kary.

Policya lwowska przy robocie.

Tymczasem policya przeprowadziła natychmiast w redakcyi czasopisma studenckiego „Promień“ i w prywatnem pomieszkaniu redaktora Kachnikiewicza rewizyę, przyczem zabrała listy prywatne, pochodzące od osób trzecich i księgę abonentów.

Cały szereg zupełnie niewinnych ludzi wciągnięto do śledztwa. Równocześnie udał się dyrektor policyi Schechtel do wszystkich gimnazyów, by indagować studentów.

Na dziedzińcu pewnego prywatnego domu został student Dobek, który spacerował z swą siostrą, aresztowany i jako „demonstrant“ odstawiony do sądu karnego.

Wogóle aresztowano studentów, mimo iż ci okazywali swe legitymacye. Gdy młodzież technicka obradowała nad temi zajściami i dawała wyraz swemu oburzeniu, wkradło się do techniki wielu tajnych szpiclów w celu tem łatwiejszego szpiegowania młodzieży.

Profesorowie gimnazyalni przeciw młodzieży.

W najwstrętniejszy jednak sposób zachowywali się niektórzy nauczyciele gimnazyalni. Dyrektor gimnazyum IV Jamrógiewicz obchodził wszystkie klasy i wołał do uczniów: „Łajdaki! Huncwoty! Gdy którego z was zobaczę na mieście po godz. 4, każę go natychmiast aresztować“.

Inny dyrektor, niejaki Staromiejski, szpiclował między uczniami, jak prawdziwy prowokator. Gdy studenci zaprzeczali, iż brali udział w demonstracyi, Staromiejski prowokował ich w następujący sposób: „A więc takim jesteś Polakiem, że nie byłeś nawet na cmentarzu?“ itd.

Szczególnie zaś księża katecheci odznaczają się w tej szpiclowskiej robocie.

Dyrektor Kozioł kazał do gimnazyum sprowadzać agentów policyjnych, by ci „strzegli“ zakładu.

Szczytu jednak dosięgnął nauczyciel Jaworowski. W czasach spokojnych sprzedaje ten pan studentom całe zbiory owadów lub roślin, skrzypce i struny. Teraz zaś, w czasach „niespokojnych“, radził on uczniom zupełnie otwarcie, by w anonimowych doniesieniach do dyrekcyi zdradzali tych kolegów, którzy brali udział w demonstracyi.

Te orgie demoralizacyi i szpiclostwa popchnęły młodzież do koniecznej obrony własnej — i Jaworowski został na ulicy przez technika Kobera spoliczkowany.

Za to został Kober natychmiast aresztowany pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego — i co więcej — odrazu przebrany w mundur więzienny.

Z powodu najzwyklejszej obrazy czci traktowano Kobera w śledztwie w taki sposób, jakgdyby był on prostym złoczyńcą, który już prawomocnie na ciężkie więzienie został zasądzony.

Moskalofilska robota ugodowców.

Że oficyalna prasa demonstrującą młodzież zupełnie bezkarnie łżyła i czerniła jako „pruskich i rosyjskich agentów“ — to rozumie się samo przez się.

Namiestnik hr. Piniński dał sam do tego hasło w przybocznym swym organie („Gazecie narodowej“). Zresztą oficyalni dziennikarze szukają zawsze sposobności, by okazać się pożytecznymi dla policyi i swych chlebodawców, choćby nawet przez to biedna młodzież szkolna miała cierpieć i choćby najjaskrawsze nadużycie władzy urzędowej miało być moralnie popierane.

A teraz zapytujemy, skąd pochodziłów szał prześladowczy? Skąd owa cyniczna odwaga, by ze studentów robić denuncyantów? Skąd pochodzi ten tchórzliwy strach przed najniewinniejszą demonstracyą młodzieży?

Rusofilskie tendencye prasy gadzinowej zostały przez patryotyczne te demonstracye silnie ugodzone. Od wielu lat prowadzi się wśród ludu polskiego robotę w tym kierunku, by lud ten przyzwyczaił się spokojnie znosić ucisk rosyjski i niewolę. Żywioły te chcą już teraz wprowadzić do Galicyi rosyjskiego ducha ucisku i prześladowań.

Że jednak im w tej robocie policya i władze austryackie tak chętnie i gorliwie dopomagają — przeciw temu należy jak najenergiczniej zaprotestować. Jeszcze Galicya nie jest rosyjską prowincyą, by po tak niewinnej demonstracyi studentów zaprowadzano stan wyjątkowy. Przedewszystkiem jednak protestujemy przeciw niegodnej tendencyi, by w sercach i umysłach naszej młodzieży szkolnej zasiewać instynkty szpiclów i donosicieli. Nauczyciele, którzy chcą hodować w szkołach szpiclów, zasługują na srozsze ukaranie aniżeli najgorsi zbrodniarze.

Obecne stosunki we Lwowie poniżają przedewszystkiem sam rząd austryacki. Przypominamy zajścia w Hazletonie, gdzie niewinnych obywateli austryackich strzelano jak psy na ulicy, a mimoto rząd amerykański nie troszczył się o żadną satysfakcyę. Przypominamy dalej masowe wydalania austryackich obywateli z Prus, dokonywane również bez protestu ze strony rządu austryackiego. A te-

WILLIAM MORRIS.

WIEŚCI Z NIKĄD.

32)

XI.

Obiad w hali targowej w Bloomsburg.

Jeszcze nie dokończyłem mych słów, gdy u drzwi dał się słyszeć odgłos kroków, klamka skrzypnęła i do pokoju weszła nasza para zakochanych. Obydwoje promienieli taką pięknością i szczęściem, że bez zażenowania mogliśmy być świadkami niedostatecznie ukrywanych miłosnych objawów; w istocie bowiem zdawało się, jakoby cały świat musiał w nich być zakochanym. Stary Hammond przyglądał się im jak artysta, rozkoszujący się swem dziełem, które odpowiedziało jego oczekiwaniom. Cały rozpromieniony ozwał się do nich:

— Usiądź młoda parko, a zachowywać mi się spokojnie! Nasz ciekawy gość pragnie mi jeszcze zadać kilka pytań.

— Domyślałem się tego — odparł Dick.

— Spędziliście z sobą dopiero półczwartej godziny, a to chyba nie wystarczy do opowiedzenia historyi dwóch wieków. Przy tem zdaje się, zapuszczaliście się także trochę w dziedziny geografii i sztuki.

— Co się tyczy spokoju, kochany dziadunie — ozwała się Klara — to my go sobie nie zamącimy, lecz dzwonek obiadowy, który, przypuszczam, będzie dla naszego gościa wcale miłą muzyką.

— Tak — przyznałem — słowa te przypominają mi, że w istocie jestem głodny. Od wczesnego ranka karmię się jednak cudami i dziwami.

W tejże chwili z wysokiej wieży dały się słyszeć srebrne dźwięki dzwonów, których tony, splatające się w miłą muzykę, memu nienawykłemu uchu brzmiały jak pierwszy śpiew kosa, odzywającego się z porą wiosenną.

— Przed obiadem nie wolno już żadnych zadawać pytań — rzekła Klara i ujawszy mnie za rękę, jak to zwykły czynić przymilające się dzieci, poprowadziła schodami na podwórze otaczające muzeum — nie troszcząc się o obydwóch Hammondów.

Udaliśmy się na plac Targowy, gdzie przedtem już byłem z Dickiem; a w tymże kierunku zdążały też gromadki pięknie ubranych ludzi. Skręciwszy w aleję poprzeczną, stanęliśmy niebawem przed wspaniałą bramą wchodową, ozdobną w bogatą rzeźbę i artystyczną ornamentacyę żelazną; u wnijścia stało bardzo piękne ciemnowłose dziewczę i wręczało każdemu z wchodzących bukiecik kwiatów. Weszliśmy do sali znacznie większej, a pod względem architektonicznym i artystycznym przewyższającej salę hotelową w Hammersmith. Z trudnością zdołałem oderwać oczy od fresków pokrywających ściany, na które początkowo spojrzałem lli dlatego, by nie wpatrywać się ustawicznie w Klarę, chociaż w zupełności na to zasługiwała.

Na pierwszy rzut oka poznałem, że freski te przedstawiały legendy i cudowne podania starego świata, o których sądziłem, że zaledwie kilku ludzi zachowało wspomnienie. Skoro więc obydwaj Hammondowie zajęli miejsca, zwróciłem się do starca z uwagą:

— Jak dziwne, że te opowieści posłużyły wam za temat.

— Nie rozumiem, co was zadziwia — odparł starzec. — Legendy te są powszechnie znane; przytem piękne są i zajmujące, a niezbyt też tragiczne; tem samem nadają się dla lokalu, gdzie ludzie zazwyczaj jedzą, piją i zabawiają się — z drugiej zaś strony pobudzają przecież do myślenia.

Uśmiechnąłem się. — W istocie — rzekłem — nie spodziewałem się tu zastać: „Siedmiu łabędzi“, „Króla złotej góry“, „Wiernego Henryka“ i tym podobnych cudownych bajek fantastycznych, zebranych przez Jakóba Grimma jeszcze z epoki zarania ludzkości, o których świat stary blade zaledwie zachował wspomnienie. Sądziłem, że takie dziecinne opowieści wcale was nie mogą zajmować.

Starzec się uśmiechnął, lecz nic nie odpowiedział. Dick natomiast poczerwieniał i odparł z żywością:

— Czemu tak sądzisz, gościu? Mnie się to wszystko wydaje bardzo, bardzo piękne; i nie tylko te obrazy, lecz także podania, które im dostarczyły osnowy. Za czasów dzieciństwa, bajki te urzeczywistniały się nam podczas przechadzek na każdym skraju lasu, na każdym zakręcie rzeki. Każdy dom w polu był dla nas domem króla, z krainy wieszczek. Pamiętasz Klaro?

— Tak — odparła, a lekka chmurka zasępiła jej piękną twarz.

Chciałem właśnie spytać o powód, gdy w tej chwili wdzięczne posługaczki, śmiejąc się i szczebiocząc, podały nam obiad.

Tak samo jak przy śniadaniu, wszystko było podane i przyrządzone z taką zręcznością, że natychmiast można było poznać, iż zajęcia te spełniano z chęcią i przyjemnością, chociaż nie było tu wcale zbytniego smakoszostwa, ni wyszukania w potrawach. Wszystko było proste, lecz w swym rodzaju doskonałe, a przypadkowo dowiedzieliśmy się, że nie była to wcale uczta odświętna, lecz najzwyklejszy, codzienny posiłek. Szkła i porcelany, jak wogóle cała zastawa stołowa sprawiały oczom mym prawdziwą rozkosz artystyczną, gdyż wszystko było utrzymane w szlachetnym stylu średniowiecznym; natomiast wytworny klubowiec, przyzwyczajony do bajzlów dziewiętnastego wieku, byłby wzory te uważał za zbyt surowe i niedbale wykonane. Naczynie było z glazurowanej glinki, przepysznie ozdobione; porcelany wprawdzie niewiele, lecz, o ile się znajdowała, była prawdziwa chińska. Szkło, jakkolwiek delikatne, bardzo zgrabne i różnorodne co do formy, było jednak mniej gładkie i trwalsze od przeciętnych wyrobów szklanych dziewiętnastego wieku. Meble, jak i reszta urządzenia, wykazywały ten sam styl, co zastawa stołowa: piękną formę i bogatą ornamentacyę, pozbawioną jednak ozdóbek stolarskich naszej epoki. W zupełności brakło tego, co w XIX w. uchodziło za komfort, t. j. brakło niewygody wszystkiego, co jest zbyteczne, tak, że pominąwszy nawet cudowne wrażenia dnia, mogę rzec, iż nigdy w życiu nie miałem tak przyjemnego obiadu.

Gdy po skończonym obiedzie wszyscy zasiedliśmy wygodnie do butelki szlachetnego bordeaux, Klara ponownie wróciła do kwestyi obrazów, jakoby temat ten nie dawał jej spokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

raz znowu widzimy z powodu demonstracyi studenckiej przed konsulatem rosyjskim szereg prześladowań, niegodnych poprostu takiego mocarstwa jak Austrya!...

Całe miasto zaniepokojono z powodu takiej drobnostki, byle tylko zyskać sobie względy w Petersburgu.

Zapytujemy tedy:

„Czy zamierza rząd położyć kres prześladowaniu młodzieży szkolnej we Lwowie, nauczycieli gimnazyalnych, którzy chcą młodzież wychować na denuncyantów, surowo ukarać i gorliwiej niż dotąd strzedz godności państwa wobec ewentualnych nieuzasadnionych pretensyj zagranicy?

We Wrześni.

Ponieważ komitet, który zebrał składki na ofiary procesu wrześnińskiego, zwleka z rozdaniem pieniędzy, a rodziny skazanych znajdują się w nędzy, przesłała „Gazeta Robotnicza“ pieniądze, w redakcyi swej zebrane, do pewnego obywatela, prosząc go o natychmiastowy wyjazd do Wrześni i załatwienie sprawy na miejscu.

Pieniądze te zostały teraz rozdzielone na równe części pomiędzy trzy najbardziej pomocy potrzebujące rodziny, na co otrzymała redakcya pokwitowania imienne.

Wraz z pokwitowaniem nadesłano „Gazecie Robotniczej“ następującą korespondencyę:

Wywiązując się z włożonego na mnie zadania, udałem się do Wrześni. Pierwsza osoba, o której mieszkanie dopytałem się, posłużyła mi za informatora, wskazując, z pominięciem własnej, trzy rodziny najbardziej pomocy potrzebujące.

Przyznam się, że wioząc skromną sumkę 72 marek, obawiałem się, aby ten prawdziwie „wdowi“ szelążek robotniczy nie został przyjęty obojętnie, wobec znacznych funduszów, złożonych komitetowi.

Tymczasem przekonałem się, że zasada: „dwa razy daje, kto prędko daje“, sprawdziła się i tutaj. Stała bieda, jaka jest udziałem ludności pracującej, zwiększona dziś ogólnym brakiem zarobków, nie ominęła i rodzin wrześnińskich. Jedni nie mają wcale zajęcia, lub znaleźli je dopiero od paru dni po kilku miesiącach przymusowego bezrobocia, a drudzy zarabiają tak mało (12 marek tygodniowo!), że trudno pojąć, jak za to można liczną nieraz rodzinę utrzymać. Dodawszy do tego zmarnowanie śledztwem, przygnębienie z powodu oczekiwania surowej kary, oraz podniecenie duchowe i gorycz wobec nieubłaganego systemu szkolnego, który w dalszym ciągu stałem odsiadywaniem w klasie karze dzieci za opór, a będziemy mieli dokładny, lecz rozdzierający serce obraz doli tych rodzin.

Wobec takiego położenia rzeczy wprost niepojętem wydaje się zachowanie obu komitetów. Każdy ze składających nie mógł chyba inaczej myśleć, tylko że posyłając pieniądze komitetowi lub redakcyom pism, robi to w tym celu, aby przez ich pośrednictwo składka jego dostała się bez żadnych ograniczeń do rąk ofiar procesu.

Słowem, redakcye i komitety każdy uważał jedynie za organa pośredniczące, ponieważ każdemu oddzielnie trudniej byłoby to załatwić.

I główny komitet we Wrześni, w ręce którego złożono ostateczne załatwienie sprawy, nie może mieć innych praw względem funduszów mu powierzonych. Jest wielka różnica dać komuś to, co dla niego przeznaczonem zostało do jego własnego rozporządzenia, a zupełnie jest rzeczą inną, jeżeli komitet wykonawczy przywłaszczy sobie prawo dowolnego rozporządzania pieniądzmi wprawdzie na korzyść obdarowanych, ale z pozostawieniem sobie przywileju kontroli i występowania w roli zwierzchniczo-opiekuńczej. W rzeczywistości widzimy to drugie. Pieniądze leżą w bankach, a interesowane osoby we Wrześni cierpią biedę, gdyż tylko niektóre z nich otrzymały w drodze łaski po kilkadziesiąt marek i trochę żywności. Paru osobom, na skutek upomnienia się ich u komitetu poznańskiego, wręczono 500 m., a znaczna część zupełnie nic nie dostała oprócz „gwiazdki“ dla dzieci ze wszystkiemi ceremoniami filantropijnemi. Z wiarygodnych ust dowiedziałem się, że komitet oczekuje rezultatu rewizyi wyroku, uzależniając od niego wysokość daru. Z tych samych ust dowiedziałem się również, że komitet dalekim jest od przekazania całej sumy zasądzonym rodzinom, utrzymując, że szkoda takiej masy pieniędzy dla ludzi, którzy je przepiją i zmarnują. Z tego wszystkiego widać, że istnieją tendencye, aby całą sprawę sprowadzić z właściwej drogi. Wypadki wrześnińskie są sprawą polityczną — ten sam charakter posiadały składki. Przez nie społeczeństwo wypowiedziało swą solidarność z protestującą ludnością Wrześni. Przez zabezpieczenie materyalne ofiar, składający pieniądze chcieli niejako spłacić dług tym, co mieli więcej od innych odwagi i charakteru. Tymczasem komitety ujawniają chęć skręcenia łba polityce i postawienia na jej miejsce lalki dobroczynności.

Zamiast otoczyć braterską troskliwością cierpiące ofiary, komitet wrześniński traktuje je z pańska, z góry, nadając skąpo wydzielanym datkom charakter jałmużny. Proszę zatem szanowną redakcyę, aby zechciała zająć się tą sprawą i zażądała za pośrednictwem wszystkich gazet wypowiedzenia się stanowczego opinii publicznej co do przeznaczenia złożonych składek.

Większość rodzin pragnie, aby po rozdzieleniu funduszów, ulokować je w banku i procenta używać na kształcenie dzieci, z których wiele jest zdolnych i nauki chciwych. Ale rodzice sami chcą niemi kierować — i słusznie. Myśl zabrania dzieci na wychowanie przez obcych oburza matki i obraża je.

Co do obecnych stosunków szkolnych, to zmieniły się o tyle, że dzieci za opór przeciw uczeniu się religii po niemiecku nie biją, ale każą odsiadywać w klasie po lekcyach godzinę i dwie. Biją za to przy każdej innej sposobności, tak że wzburzenie ludności wrześnińskiej nie ustało bynajmniej. Jednakże wszystkie bez wyjątku dzieci polskie nie ustępują, tak że nauczyciel prowadzi wykład religii tylko z kilkoma dziećmi niemieckiemi, a polskie w milczeniu zajmują swoje ławki. Głuche uczucie zgrozy i rozpaczy przejmuje wszystkie serca, a uczucie osamotnienia w walce zwiększa się z powodu obojętnego zachowania się komitetu wobec zasądzonych. *G.*

Przegląd polityczny.

= Sprawa zniesienia myt. Na czwartkowem posiedzeniu komisyi budżetowej oświadczył minister skarbu Böhm-Bawerk na zapytanie jednego z posłów, że myta będą prawdopodobnie zniesione z dniem 1 stycznia 1903 r., ale tylko wtedy, jeżeli parlament uchwali w zamian za to potrzebne pokrycie.

Jak wiadomo, Koło polskie zgadza się pod tym względem z ministrem, który nie chce zrzec się pozycyi 2 milionów koron, która wobec olbrzymich sum budżetu jest drobnostką.

Ksiądz mordercą i defraudantem.

W jaki sposób ks. Piechota, defraudant i morderca, pracował dla dobra kraju, świadczą następujące fakta, poparte własnoręcznymi listami ks. Piechoty.

Zanim ks. Piechota uszczęśliwił swoją osobą i działalnością odrowąząką parafię, był wikarym w wadowickim powiecie i już wówczas, dając wyraz szerokiemu odczuciu swych obywatelskich obowiązków, zapragnął ekonomicznie dźwignąć lud. Owocem chwalebnych zabiegów księżulka było założenie... Kółka rolniczego. Nie mając dostatecznych funduszów, potrzebnych dla rozwoju tak poważnej instytucyi, ks. Piechota rozpoczął operacyę z udziałami. Dzięki swemu sprytowi potrafił wiele osób z powiatu naciągnąć na „udziały,“ które zawsze stawały się niepodzielną własnością księdza.

Między oszukanemi osobami była miejscowa nauczycielka N. N., która, wiedząc, iż wikary sprzeniewierza udziały, zaskarżyła go do sądu i z trudem zdołała wyegzekwować swój udział.

W poprzednich notatkach wspominaliśmy, że ks. Piechota kazał wychodźcom w Ameryce przesyłać pieniądze dla żon tylko na swoje ręce, „dlatego, że — według słów listu księdza — dużo, dużo pieniędzy amerykańskich wpłynęło do parafii i przez lekkomyślne ręce się zmarniło. Parafianie ulegli prośbom swego „ojca duchownego, pasterza serdecznego i przyjaciela prawdziwego“ — jak zacny proboszcz zwykł się był podpisywać — żony ich dolarów tych nie otrzymywały, ks. Piechota pokazywał im przekazy, a pieniądze „dla większej pewności“ chował u siebie. Pewien włościanin, którego benjaminek Puzyny zarwał w ten sposób na sporą sumkę, pisał do księdza: „Nigdy nie myślałem, że przyjdzie kiedyś do takiego zajścia z księdzem i doprawdy nie wiem, co i jak mam do Was teraz pisać, ponieważ już trzy lata tyle listów do Was pisałem z prośbami, upomnieniami i pogróżkami, a wszystko na darmo, jakby groch o ścianę rzucał. Siedzicie sobie tam, jak zaklęty, pieniędzy nie odsyłacie, ani nie odpisujecie, jak gdyby nigdy nic nie zaszło. Teraz jestem zmuszony postąpić z Wami, jak z człowiekiem ostatniej klasy na świecie, choć szkoda tej godności kapłańskiej, której sami uszanować nie możecie. Pan Jezus swego czasu powiedział do kapłanów, że wy jesteście światłością świata i solą ziemi, a jeżeli sól zwietrzeje, to się na nic nie przyda, a jeżeli pójdziemy za waszym przykładem, to wiecznie zginiemy, bo ten Wasz przykład jest śliczny dla nas ludzi. Wy sami uczycie nas ludzi, jako ksiądz, że uciemiężać biedne wdowy lub sieroty, że zatrzymywać zapłatę robotnikom, że to są grzechy do nieba o pomstę wołające, więc wobec tego pytam się Was, Jegomościu, czy Was przykazania Boże do niczego nie obowiązują? Czy Was nauka Chrystusa nie obchodzi? Czyście się nad tem nigdy nie zastanowili? Czy Wam sumienie nigdy wyrzutów nie robi? — bo ja tego wprost pojąć nie mogę, jak Wy sobie to myślicie.

Upominam Was jeszcze raz, abyście te pieniądze do 14 dni posłali, a jak nie poślecie, to z Wami postąpię według zapowiedzi w dawniejszych listach. I proszę Was z góry, abyście potem na mnie nie narzekali, że Was nie szanuję, albo się na Was mszczę, bo choćby miał ktoś anielską cierpliwość, to Wy, Jegomościu, potraficie mu ją wyczerpać...“

Oto próbka listu, jakich dziesiątki od pokrzywdzonych włościan otrzymywał „ojciec duchowny, pasterz serdeczny i przyjaciel prawdziwy“.

Inaczej pisywał ks. Piechota do swych owieczek, które strzygł niemiłosiernie. Włościan Błahutę Wojciecha i Jędrzeja Gola, którym sprzeniewierzył kwotę 1800 K, polecał w swych listach opiece św. Antoniego (patrona złodziei!). A kiedy Gol zaklinał proboszcza, aby żonie pieniądze zwrócił i nie krzywdził biednej kobiety, odpisał mu ks. Piechota do Chicago:

„Już jeden taki list odebrałem — alem pomyślał — skusił go dyabeł, podjudziła baba, chlapnął, ale pożałuje i przeprosi!... Powiedz, skąd ja do tego przychodzę, abym za twoimi pieniądzmi chodził. Złożyłem je w stoliku, twojej babie ich nie dam, odbierzesz je sobie sam. Nie ufam ci już, boś człowiek nieuczciwy i złośliwy. Przyślij kogoś z notaryalnem pełnomocnictwem, to pieniądze wydam. Inaczej nie, bom u ciebie pieniędzy nie pożyczał, po nie nie chodził, ani nie pisał. Próżno mi sądem grozisz — chybaś zgłupiał! Bronisz swojej żony i ujmujesz się za nią, żem ją skarał, ale czy słusznie czynisz, że tak złośliwie potwarzą, oszczerstwem i obelgą na mnie miotasz? Co jest twoja baba, co twoja baba warta — to wie cała parafia. To wolno jednej babie robić zamieszanie w całej wsi i poniewierać księdza? — a jej za to nic się nie może dziać? Od ciebie listów nie przyjmuję i nie czytam więcej. Nie godzien jesteś ty i twoja żona, aby przy śmierci waszej był kapłan — i ja też, dopokąd będę żył i tu w Odrowążu pracował, progu twego domu nie przekroczę! Bóg cię ciężko skarze!!!“

Na podróż do Ameryki wyłudził ks. Piechota od organisty ze Starego Sącza 2000 K, od parafian również wydobył znaczne „pożyczki“, pomijając pożyczkę 2000 K, którą otrzymał w Krakowie, tak, iż na drogę miał około 6000 K.

Przegląd społeczny.

Strejk w Bolechowie. Fabrykant zapałek Adlersberg zawarł z delegatami robotników pozorną umowę, godząc się przyjąć wydalonych robotników na dotychczasowych warunkach, zapłacić im 400 K tytułem odszkodowania za stracony czas (wydalenie bez 14-dniowego wypowiedzenia) i nie mięszać się w sprawy organizacyi robotniczej. Ugody tej jednak nie dotrzymał, wobec czego strejk trwa dalej.

Strejk garbarzy we Francyi. Agencya Havasa donosi z Limoges: 300 strejkujących robotników z garbarni Dumasa w St. Julien usiłowało onegdaj wieczorem wtargnąć przemocą do fabryki, czemu przeszkodziła jednak żandarmerya. Kilku żandarmów uderzono kamieniami. Strejkujący obrzucili również kamieniami pracujących, którzy w odpowiedzi lali na nich gorącą wodę. Jeden z strejkujących strzelił z rewolweru do dyrektora garbarni, ale chybił.

Według późniejszych wiadomości 500 strejkujących usiłowało przerwać kordon żandarmeryi, otaczający fabrykę, przyczem pobili żandarmów. Do St. Julien przybyła wezwana kompania piechoty.

Czy to urzędowe przedstawienie zajść jest prawdziwem, okaże się wkrótce.

Strejk powszechny w Tryeście. Urzędowe biuro korespondencyjne donosi z Tryestu: Zarząd Lloydu odmówił palaczom żądanych ustępstw, wskutek czego przerwali w czwartek rano pracę także robotnicy z arsenału. Do strejku przyłączyli się robotnicy wszystkich warsztatów „Stabilimento technico Triestino“ i innych wielkich zakładów, w ogólnej liczbie 5000 ludzi. Wojsko skonsygnowano.

Przed gazownią miejską zebrało się około 2000 robotników, żądając, by w zakładzie zawieszono pracę. Straż rozprószyła ich. Podobnież i przed innymi zakładami zgromadzali się robotnicy z takiemi żądaniami, straż policyjna rozprószyła ich także. Kilkanaście osób aresztowano.

W południe przerwało pracę także 120 pomocników gazowni miejskiej.

Przedpołudniem w lokalu stowarzyszeń robotniczych zebrało się około 800 robotników, którzy przeszedłszy przez Piazza Legna w zwartych szeregach, zwrócili się ku Corso, gdzie ich jednak policya rozprószyła. Aresztowano trzy osoby.

Równocześnie grupa około 60 do 70 osób usiłowała na Piazza Legna zatrzymać wóz kolei elektrycznej, policya przeszkodziła temu i rozproszyła ekscedentów. W chwilę potem, gdy przez Corso i plac Giełdy maszerowała kompania piechoty, spokój był już przywrócony. Zecerzy uchwalili przyłączyć się do strejku, skutkiem czego dzienniki wcale nie wychodzą.

Brak pracy. W Wiedniu odbyło się dnia 13 bm. olbrzymie zgromadzenie robotników, pozbawionych pracy. Około 10.000 robotników przybyło na to zgromadzenie wraz z żonami i dziećmi. Po przemówieniach kilku robotników, którzy w prostych słowach kreślili grozą przejmujące obrazy nędzy, w jaką pogrąża robotników brak pracy, zabrał głos tow. poseł Eldersch, wskazując na liczne wypadki mordu i rabunku, w biały dzień na ulicy popełnianych, podczas gdy policyanci masowo oblegają lokale, w których obradują robotnicy.

Luegerowi, który robotników publicznie w swej mowie wyszydzał, powinny władze powiedzieć, że liczba bezrobotnich wzrasta. 300.000 robotników budowlanych jest obecnie bez pracy i cierpi głód. A patentowany chrześcijanin, do którego zwracają się o pomoc, darzy ich śmiechem szyderstwa.

Następnie przemawiał tow. Reumann, przedstawiając położenie robotników stolarskich i stwierdzając, że tylko socyalna demokracya przy każdej sposobności toczy bój o prawa ludzkiego bytu dla robotników.

Zgromadzonych strzegło kilka oddziałów policyi konnej.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 15 lutego 1383. Wojna domowa w Polsce, wszczęta o wybór nowego króla. — 1781. Śmierć Lessinga, sławnego niemieckiego poety i krytyka. — 1879. Aresztowania młodzieży socyalistycznej w Krakowie i we Lwowie. — 1895. Wybór dwóch pierwszych socyalnych demokratów do sejmu wirtemberskiego. — 1900. Generał French wkracza do Kimberley. Cronje, generał Burów, cofa się spiesznie. — 1901 Żandarmerya rosyjska dokonuje licznych aresztowań wśród warszawskich robotników.

Dziś w teatrze: „Nadzieja“, dramat w 4 aktach Herm. Heijermannsa, przekład J. Kasprowicza (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Kominiarze“, komedya w 4 aktach Fr. Domnika. — O godz. 7 wieczorem. „Nadzieja“.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wieczorem wykład inż. B. Urbanowicza: „Fizyka — ogólne własności ciał, ciecze i gazy„ (z przedstawieniem obrazów świetlnych).

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś we własnej sali (Pasaż Mikolascha) od godz. $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wiec. orem wykład p. Maryi Markowskiej: „Epoka rewolucyi w Polsce: Ostatnie powstanie“.

Ostatnia mowa tow. posła Daszyńskiego przeciw militaryzmowi, wygłoszona w parlamencie w dyskusyi nad kontygentem rekrutów w sobotę 8 b. m., wyjdzie z druku w osobnej broszurze nakładem wydawnictwa „Naprzodu“ w sobotę dnia 15 b. m. p. t.

Tajne sądy wojskowe.

Cena **20** h, z przesyłką **24** h.

Przy większych zamówieniach rabat. Zamówienia, celem uregulowania nakładu, należy nadsyłać już teraz do administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Odezwa kobiet krakowskich. Grono krakowskich kobiet-wyborczyń wydało w sprawie zbliżających się wyborów do rady miejskiej w Krakowie odezwę, w której zaznaczają na wstępie, że wobec obecnego brzmienia § 19 statutu miejskiego, liczba kobiet-wyborczyń będzie wynosiła około 1200, gdyż nowe kategorye kobiet zyskują obecnie prawo wyborcze, przeważnie ze sfer inteligencyi, t. j. urzędniczki, doktorki, farmaceutki i t. p. Udział więc kobiet w wyborach może być poważnym, jeśli się odpowiednio zorganizują wzorem lwowskich wyborczyń i zechcą świadomie i sumiennie wykonywać swe prawo wyborcze.

Dotychczas większość wyborczyń krakowskich lekceważyła to prawo, oddając pełnomocnictwo swe i niewypełnione karty głosowania różnym agitatorom, którzy z ich pomocą bez wiedzy i najczęściej wbrew woli wyborczyń zdobywali dla swych kandydatów zwycięstwo.

Podpisane na odezwie grono kobiet pragnie więc obudzić w szerokich kołach wyborczyń poczucie obowiązku sumiennego wypełniania praw obywatelskich. Każda wyborczyni winna osobiście wypełnić swą kartę głosowania i wraz z pełnomocnictwem oddać ją w zamkniętej urzędowej kopercie zaufanemu wyborcy. Lekceważenie tych obowiązków pozwala przeciwnikom ruchu kobiecego lekceważyć kobietę w jej dążeniu do rozszerzenia praw, dzisiaj tak jeszcze ograniczonych.

Odezwa zapowiada utworzenie się wyborczego komitetu kobiecego, którego celem będzie informowanie wyborczyń o przysługujących im prawach, oraz pouczanie, w jaki sposób należy i można z tych praw korzystać.

„Nie zadając gwałtu sumieniom i przekonaniom Waszym i nie zmuszając nikogo do głosowania za narzuconymi kandydatami, wzywać będziemy jedynie do świadomego i sumiennego spełnienia waszego prawa wyborczego przy nadchodzących wyborach do rady miejskiej w Krakowie“.

Staraniem komitetu odbędzie się szereg zgromadzeń kobiecych, na które komitet zaprasza wszystkie wyborczynie. Czas i miejsce zgromadzeń tych ogłoszą plakaty.

Wybory do lwowskiej rady miejskiej. Zgromadzenie wyborców żydowskich odbędzie się w sobotę 15 bm. o godzinie 3 po południu w wielkiej sali hotelu „Bellevue“. Na porządku dziennym: socyalistyczny program komunalny.

Intrygi klechów. Odczyt p. Szepsa o „Darwiniźmie“, wygłoszony w Przemyślu, wywołał między klerykałami przemyskimi ogromny niepokój. Najwięcej bolało księży, że po proteście ks. Weisa i Balickiego nikt nie opuścił sali, ale przeciwnie burzą oklasków nagradzano każde zdanie prelegenta. Poszli więc księża do dyrekcyi ruskiego i polskiego gimnazyum, naopowiadali niestworzonych rzeczy i wymusili wydanie zakazu, pod groźą napędzenia ze szkoły, że nie wolno żadnemu ze studentów wziąć udziału w następnym odczycie o „Darwiniźmie“. W odpowiedzi na ten zakaz prawie cały inteligentny

Przemyśl zjawił się na następnym odczycie, demonstracyjnie witając prelegenta, który na wstępie bronił nauki przed agitacyą religijno-polityczną.

Włodzimierz Zagórski zmarł. Z Warszawy donoszą, iż onegdajszej nocy zmarł nagle w szpitalu św. Ducha Włodzimierz Zagórski, znany w literaturze pod pseudonimem Chochlika. Należał on do starszej generacyi pisarzy, gdyż urodził się w r. 1834 w powiecie brodzkim w Galicyi. Karyerę literacką rozpoczął w r. 1865 we Lwowie, jako kronikarz i humorysta. W r. 1883 przeniósł się do Warszawy. Oprócz kilku zbiorków poezyj pozostawił w puściźnie po sobie parę powieści: „Wilcze plemię“, „O własnych skrzydłach“, „Szalone głowy“. Popularność swoją zawdzięczał jednak głównie utworom satyrycznym.

Konfiskata. Wieczorne wydanie wczorajszego „Naprzodu“ skonfiskowała prokuratorya krakowska za artykuł wstępny p. t. „Klerykalizm wojujący“. Konfiskata nastąpiła dopiero o godzinie 8 wieczór. Przez 2 1/2 godzin namyślał się p. Doliński, czy skonfiskować, czy nie. Skonfiskowany artykuł wydrukujemy wkrótce w formie interpelacyi poselskiej, w której oświetlimy nieco najnowsze praktyki p. Dolińskiego.

Lekcyę grzeczności otrzymał p. dr Leo, wiceprezydent miasta, od uczniów studyum rolniczego. Na ostatnim swoim wykładzie przed ostatkami zauważył p. Leo, wchodząc do auli, że dwóch słuchaczów nie wstało w czasie jego wejścia. Wówczas uznał za stosowne wypalić studentom w sposób nietaktowny i arogancki naukę, że gdy pan profesor wchodzi, powinni uczniowie wstawać. Wczoraj spotkała p. Lea za to drastyczna, ale zasłużona reprymenda: oto uczniowie, zebrani przed drzwiami auli, wynieśli się ostentacyjnie na widok zbliżającego się profesora. Pan Leo zrozumiał tę demonstracyę i połknął w milczeniu gorzką pigułkę.

Wieczór muzyczny towarzystwa cytrzystów, który miał się odbyć w piątek 14 bm. w sali hotelu saskiego, został odłożony na przyszły piątek z powodu wieczoru artystycznego, mającego się odbyć w Sokole.

Galicyjski pedagog. Pan Staromiejski, kierownik filii V gimnazyum we Lwowie, usiłuje usprawiedliwić się ze swego oburzającego postępowania w ten sposób:

„Musiałem wobec niebezpiecznego charakteru pogróżek Zarębskiego donieść o wypadku policyi, miałem bowiem powód wobec niedawnego pobicia nauczyciela, obawiając się, że osoba profesora mogłaby być narażona na brutalny napad. Co dalej nastąpiło nie zależy to odemnie“.

Tłómaczenie to dowodzi tylko tyle, że p. Staromiejski trapiony jest przeczuciem, że właśni jego uczniowie mogą go „brutalnie napaść“, tj. mówiąc nieeufemistycznie, spoliczkować. Jeżeli p. Staromiejski się tego obawia, to powinien porzucić zawód pedagoga, a wstąpić do policyi jako agent. Jako policyant mógłby rozwinąć wszechstronnie swój talent.

Spodziewamy się, że rada szkolna niedopuści do tego, aby p. Staromiejski sprawował nadal urząd kierownika filii.

Sprawy gminne.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej rozpoczęło się dnia 13 b. m., w czwartek, o godz. 6 wieczorem, pod przewodnictwem prezydenta Friedleina.

Wnioski i interpelacye.

Radca Schwarz interpeluje, co słychać z zakazem trąbienia po ulicach przez ludzi rozwożących węgiel, uskarżając się, iż prywatni posługacze trąbią dalej w przeraźliwy sposób. Po nader ożywionej dyskusyi pozostawiła rada prezydentowi swobodę w poczynieniu odpowiednich zarządzeń.

Dr Staniszewski stawia wniosek nagły tej treści, iż rada uchwala przekazać prezydentowi prawo decydowania w sprawie wnoszenia środków prawnych przeciw rozstrzygnięciom władz administracyjnych, skarbowych lub sądowych. Nagłość i sam wniosek bez dyskusyi uchwalono.

Rzeźnia miejska.

Starszy inspektor budownictwa p. Knaus przedkłada projekt nowej rzeźni miejskiej.

W dyskusyi prof. Bujwid stawia następujący wniosek: Rada miasta uchwala przy budowie rzeźni zadowolnić się siłami krajowemi, bez względu na mogące się zwiększyć koszta.

Po krótkiej dyskusyi uchwaliła rada następujący wniosek komisyi inwestycyjnej: „Rada miasta zatwierdza plan i kosztorys na budowę hali dla bicia grubego bydła w rzeźni miejskiej wraz z urządzeniem mechanicznem kosztem 150.000 K. Rada miasta udziela komisyi inwestycyjnej kredytu na kwotę 150.000 K i upoważnia ją do poczynienia wszelkich potrzebnych zarządzeń, ażeby hala ta do jesieni 1902 gotową była do użytku“. Również uchwalono jednogłośnie wniosek prof. Bujwida.

Bez dyskusyi

uchwaliła następnie rada udzielić dla 16 stałych młodszych nauczycieli i nauczycielek tutejszych szkół ludowych jednorazowej zapomogi w kwocie 800 K, zaś dla tymczasowych nauczycieli i nauczycielek tutejszych szkół ludowych jednorazowej zapomogi w kwocie K 1200.

Regulamin wyborczy dla krakowskiej rady miejskiej. — Sztuczka wyborcza p. Leo.

Referent sekcyi III prof. Kasparek odczytuje poszczególne postanowienia regulaminu.

Już przy § 1 przyszło do żywej dyskusyi, która dla stańczyków wogóle, a dla wiceprezydenta Leo w szczególności była bardzo kompromitującą. Mianowicie sekcya prawnicza, której przewodniczącym jest wiceprezydent Leo, uchwaliła § 1 regulaminu w brzmieniu, sprzecznem ze statutem, za to jednak dogodnem dla p. Leo i jego kliki. Mianowicie paragraf ten postanawia, iż czynności wyborczych dokonywać będzie wydział III magistratu pod kontrolą sekcyi prawniczej rady miasta.

Po odczytaniu tego wniosku przez referenta, prezydent Friedlein zauważył, iż brzmienie § 1, uchwalone przez sekcyę, sprzeczne jest ze statutem, który postanawia, iż wybory przeprowadza prezydent miasta przy współudziale rady miejskiej.

W dyskusyi przemówił pierwszy dr. Seinfeld, który zwalczał wniosek sekcyi. Sprzeciwia się on statutowi i krępuje wolę prezydenta, oddając wpływ na wybory samej tylko sekcyi prawniczej. Mówca nie chce podejrzywać sekcyi o jakieś ukryte cele, żąda jednak, by rada uchwalony przez sekcyę § 1 odrzuciła, a pozostawiła dawne postanowienie, iż wybory przeprowadza prezydent wraz z radą miejską.

Wniosek dra Seindelda popiera poseł Rotter, który również krytykuje w dosadny sposób stanowisko sekcyi III, zaznaczając, iż może ono nasuwać pewne podejrzenia.

Dr. Staniszewski proponuje następujące brzmienie § 1: Wybory przeprowadza prezydent miasta przy współudziale komisyi ad hoc przez radę z swego grona wybranej.

Po przemówieniu dra Seinfelda przeciw temu wnioskowi i posła Górskiego w obronie uchwalonego przez sekcyę § 1, dr. Horowitz proponuje następujące brzmienie § 1: Wybory przeprowadza prezydent przy współudziale sekcyi prawniczej. Dr. Seinfeld po scysyi z prezydentem, który nie chciał mu udzielić głosu, zwalczał wniosek dra Horowitza, poczem przemawiał ponownie poseł Rotter, polemizując z obrońcami wniosku sekcyjnego. Po przemówieniu prof. Leo, który bronił wniosku dra Horowitza i w przemówieniu swem urządził wielką rajteradę z stanowiska sekcyi prawniczej, której jest przewodniczącym, tudzież po przemówieniu radcy Bartoszewicza, za wnioskiem dra Staniszewskiego, referent prof. Kasparek cofnął wniosek sekcyi III i postawił nowy wniosek tej treści, iż prezydent miasta powierza czynności wstępne wyborcze jednemu z wydziałów magistratu pod kontrolą sekcyi prawniczej rady miejskiej.

W głosowaniu wszystkie wnioski wraz z końcowym wnioskiem referenta upadły, wobec czego odesłano § 1 napowrót do sekcyi III prawniczej.

Następnie uchwaliła rada bez dyskusyi § 2, 3, 4 i 5 projektu. Przy § 6 prezydent musiał przerwać posiedzenie z powodu braku kompletu, gdyż stańczycy niezadowoleni z porażki poczęli tłumnie wynosić się z sali.

Rada państwa.

(Telefonem).

Odpowiedź ministra Welsersheimba.

Wiedeń, 14 lutego. Minister obrony krajowej odpowiedział na wczorajszem posiedzeniu parlamentu na mowę tow. posła Daszyńskiego.

„W odpowiedzi swej nie wyszedł p. Welsersheimb poza szablon mów, wygłaszanych przez obrońców z urzędu, którzy czują, że bronią kiepskiej sprawy. Na straszne, udowodnione dokumentami oskarżenia tow. Daszyńskiego zdobył się pan minister na parę zdań ogólnikowych. Na oskarżenia w sprawie Mattachicha-Keglevicha nie raczył wcale szerzej odpowiedzieć; nie oświadczył się ani za, ani przeciw rewizyi procesu — cały kłopot odstąpił ministrowi wojny. To samo uczynił z Galgotzym. Od siebie zaś pogroził tylko mówcom antymilitarnym, aby się mieli „na baczności“ Przed kim? Przed oficerami? Należałoby zażądać bliższego wyjaśnienia tych tajemniczych gróźb... Poniżej podajemy treść mowy p. Welsersheimba:

Nikt nie zaprzecza potrzebie reformy procedury karnej wojskowej i nie potrzeba było na to przytaczać tylu dowodów. Każdy wykształcony wojskowy przekonany jest o potrzebie tej reformy. Redakcya projektu nowej procedury zostanie przez władze wojskowe wkrótce(!) wykończoną. Przy sprawach jednak dotyczących obu połów monarchii trzeba być nieco „względniejszym“.

Minister ubolewa dalej nad tem, że wobec nieobecnych, nie mogących się bronić(?), wystąpiono z tak ciężkimi zarzutami. Mówca nie ma słów na to i życzyłby sobie, aby to, co tu powiedziano, nie znalazło rozgłosu, by rozgoryczenie nie wywołało zjawisk, przed którymi dotyczący powinniby się mieć na baczności.

Minister, omawiając poszczególne wypadki, podnosi ich przyczyny. Najdrastyczniejszym wypadkiem była afera kadeta Lamberta, którego za zamordowanie niewinnego robotnika miano zasadzić na 18 miesięcy więzienia, a w rzeczywistości ułaskawiono. Otóż minister podnosi, że kadeta tego sądził trybunał cywilny i że mimo tego, że mu karę darowano, jest on na zawsze z armii wykluczony, jako zbrodniarz, a zatem ma też zamkniętą drogę do stopnia oficerskiego.

W sprawie zasądzenia nadporucznika Mattachicha minister nie jest powołany, ani też w możności sprawę tę omawiać; przedłoży jednak treść odnośnej interpelacyi ministrowi wojny do dalszego traktowania, a co się tyczy owych trzech adwokatów, wzmiankowanych w dyskusyi, odda tę sprawę ministrowi sprawiedliwości.

Na temat znęcania się nad żołnierzami było już bardzo wiele mówione i trzeba się zapytać, czy jest możliwem, aby w armii, która w szczęściu i nieszczęściu odznaczała się dyscypliną i walecznością, która służy za wzór(?) łączenia wszystkich narodów i warstw ludności, aby mogły w niej panować podobne stosunki i czy może armia nie jest właśnie tą, którą się źle traktuje(?).

Dalej podnosi minister, że nie jest słusznem, iż żołnierze z obawy przed karą nie wnoszą zażaleń. Każde zażalenie, jeżeli jest uzasadnione, jest przedmiotem śledztwa i bywa uwzględniane(?).

Następnie odpiera minister zarzut szpiegostwa, albowiem w wojsku tego niema, a istnieje tylko dozór państwowy, który zwraca się przeciwko prądom szkodliwym dla państwa, społeczeństwa i ludzkości, przeciwko prądom, które są wrogami całego świata, a może najniebezpieczniejszym wrogiem właśnie dla socyalnej demokracyi.

Denuncyatorstwo istnieje gdzieindziej, a nie w wojsku i sądziłbym, że właśnie panowie posłowie nasi więcej czasami bywają nagabywani przez denuncyantów.

Dalej omawia minister samobójstwa żołnierzy, które przeważnie mają za podstawę niechęć do służby wojskowej i zdarzają się przeważnie z początkiem służby wojskowej.

Co się tyczy życzenia ogólnego uzbrojenia ludowego (allg. Volksbewaffnung) zamiast stałej armii, uważałby mówca to z pewnością za praktyczne, gdyby udało się przeprowadzić ogólne uzbrojenie ludzi, jednakże bez regularnej potęgi doprowadziłoby to przy naszych stosunkach tylko do walki wszystkich przeciw wszystkim(?) Właśnie armia unika tego i ona została prawie jedyną szkołą wspólnego pożycia i wspólnej akcyi na polu pokojowem.

Co się tyczy ułatwień przy służbie wojskowej będzie je można uwzględnić przy reformie ustawy wojskowej i przy podwyższeniu kontyngentu rekrutów.

Wiedeń, 14 lutego. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się dziś o godzinie 11 1/4. Na początku posiedzenia odczytano wnioski i interpelacye, między którymi znajduje się interpelacya posła Breitera i tow. do prezydenta ministrów, ministra oświaty i ministra sprawiedliwości w sprawie postępowania policyi lwowskiej, która pewnego 14-letniego ucznia z powodu wyrażenia się wobec profesora: aby mu poprawił notę, w przeciwnym razie stanie się nieszczęście, kazała aresztować i na 6 dni zamknęła go razem z pospolitymi zbrodniarzami w aresztach policyjnych.

Następnie minister skarbu odpowiadał na szereg interpelacyj, między innemi na interpelacyę posła Schönerera, Wolfa i tow. w sprawie zwrotu zaliczek państwowych, udzielonych galicyjskiemu funduszowi indemnizacyjnemu. Minister obszernie przedstawia odnośne stosunki i zauważa wkońcu, że wszystkie w interpelacyi przytoczone zobowiązania z umowy z roku 1890 zostały w międzyczasie na podstawie umowy w roku 1893 zupełnie uregulowane.

Następnie odpowiadał minister skarbu na interpelacyę posła Metalla i tow. w sprawie rozdziału kontyngentu spirytusowego i zauważa, że miesięczne publikacye stojących w każdym kraju do dyspozycyi ilości kontyngentowych spirytusu w celu urządzenia dotyczącego obszaru administracyjnego nie byłyby odpowiedniemi. Przekazanie stojących do dyspozycyi ilości alkoholu tylko gorzelniom, a mianowicie także ewentualnie przemysłowym gorzelniom tego kraju, byłoby w razie nieurodzaju albo urządzenia nowych rolniczych gorzelń raczej drogą do niesłuszności i dałoby więcej sposobności do niezadowolenia, niż dotychczasowy sposób postępowania. Ilości dla nowo powstających gorzelń rolniczych minister nie jest w stanie rezerwować, ponieważ cały kontyngent został rozdzielony na 4 peryody produkcyjne.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do dyskusyi nad wczorajszą odpowiedzią prezydenta ministrów na interpelacyę posła Luegera.

Pierwszy zabrał głos pos. Leopold Steiner. Twierdzi on, że utworzyła się formalna koalicya przeciw antysemitom. Przyłączyli się do niej także niektórzy członkowie niemieckiej partyi ludowej. Mowca atakuje liberałów wiedeńskich, którzy dziś są tylko małą resztką dawnej wiedeńskiej partyi liberalnej. W końcu wyraża zdziwienie, że prezydent ministrów tak się pospieszył z daniem odpowiedzi na tę interpelacyę, chociaż bardzo wiele innych interpelacyj czeka na odpowiedź. Zarzuca partyi liberalnej przekupstwo przy wyborach.

Po nim przemawiał liberał Vogler, który oświadcza, że jego stronnictwo było zupełnie zadowolone z odpowiedzi prezydenta ministrów dra Körbera i dziękuje mu za sposób, w jaki odpowiedź była daną i za rychłość odpowiedzi. Jeżeli jesteśmy zdecydowani nie przerywać spokojnych obrad Izby, to godząc się na otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią prezydenta ministrów, chcieliśmy zaprotestować przeciw swawolnemu rzucaniu oszczerstw ze strony partyi antysemickiej, która widocznie czyni to w celach agitacyi wyborczej. Mowca polemizuje z wywodami Steinera i odpiera zarzuty poczynione członkowi Izby panów Lobmayerowi, jakoby ten zdobył podstępem obywatelstwo honorowe miasta Wiednia.

Lobmayer, który chwilowo oddał 100.000 złr. gminie miasta Wiednia do zarządu, oświadczył, że chce tę sumę przeznaczyć na budowę tanich pomieszkań i ustanowił osobne kuratoryum celem utworzenia zapisu imienia cesarza Franciszka Józefa. Lobmayera nie mianowano obywatelem honorowym Wiednia za ten dar, ale za jego zasługi. Burmistrz m. Wiednia powinien strzedz interesów moralnych i materyalnych miasta i powinien wstydzić się, że w ten sposób występuje przeciwko obywatelowi honorowemu miasta, którego sam jest prezydentem.

Podczas mowy posła Voglera przyszło do bardzo żywej wymiany zdań pomiędzy niemieckimi postępowcami a antysemitami.

Następnie zabiera głos antysemita poseł Gessmann, powitany ironicznymi okrzykami. Oświadcza on, że wniesienie interpelacyi było koniecznem, gdyż liberali popełniają krzyczące nadużycia wyborcze. Tak np. nie chcieli oni wydać listy wyborczej dla wyborów do Izby handlowej i przemysłowej, a jednak skradli listę wyborczą dla komitetu liberalnego.

Dr. Lueger: A kto dał pieniądze na to? (Wrzawa i niepokój).

Poseł Gessmann polemizuje z posłem Voglerem i oświadcza, że opozycyę rady miasta pozyskano dla głosowania za nadaniem Lobmayerowi obywatelstwa honorowego tylko za pomocą wiadomości, że dał on 100.000 złr. na cele dobroczynne.

Poseł Vogler woła: Pieniądze te w rzeczywistości były przeznaczone na cele dobroczynne. Powstała następnie dłuższa wrzawa i hałaśliwa scena, w której brali udział antysemici i liberali.

Poseł Franko Stein woła: Przecież Gessmann jest także pochodzenia żydowskiego, a tu występuje jako antysemita. To jest prawdziwa komedya karnawałowa. (Ogromna wrzawa).

Poseł Gessmann w dalszym ciągu przedstawia, że gdy liberali byli u steru, dopuszczali się ogromnych nadużyć wyborczych.

Z kolei zabiera głos poseł tow. Schuhmeier i oświadcza, że interpelacya, wniesiona przez dra Luegera, oznacza właściwie początek kampanii wyborczej. Ale dr Lueger nie miał najmniejszej przyczyny do używania wyrazu „antysemita“, gdyż wtedy, gdy jego przekonania były demokratyczne, żydzi byli jego najlepszymi przyjaciółmi. Jeżeli mowca ma do wyboru pomiędzy antysemitami a liberałami, to woli oświadczyć się za liberalnymi.

Schneider krzyczy: Wasze towarzystwo jest z Nowarragasse. (Wrzawa i protesty). Dr Lueger powtarza ten wykrzyknik.

Poseł Schuhmeier: Przeglądnijcie panowie listę chrześcijańsko-socyalnego „Frauenbundu“, a wtedy przekonacie się, kto mieszka na Circusgasse. (Śmiech w całej Izbie).

Poseł Franko Stein zapytuje: A co to znaczą te słowa? Może ks. Scheicher wie, co to znaczy? (Wielka wesołość).

Poseł tow. Schuhmeier omawia następnie szwindle i jaskrawe nadużycia, popełniane przez antysemitów przy wyborach do rady miejskiej i sejmu, poczem odczytuje bilet wizytowy dra Luegera, adresowany do jednego z gwardyanów, w którym burmistrz dr Lueger dziękuje mu za datek 90 złr. na cele agitacyi wyborczej. (Ogólna wesołość w Izbie).

Dr Lueger oświadcza, że bilet ten jest autentyczny. (Wesołość).

Poseł tow. Schumeier oświadcza dalej że regulamin wyborczy, wydany przez antysemitów, krzywdzi w wysokim stopniu robotników. Nawet taki Badeni był pod tym względem sprawiedliwszym, aniżeli wiedeńska „Luegerei“.

Podczas dalszych wywodów posła Schuhmeiera poseł Herzog wydaje rozmaite wykrzykniki pod adresem antysemitów i socyalnych demokratów.

Tow. poseł Rieger do Herzoga: Pan jesteś denuncyantem i nie masz tu nic do czynienia.

Poseł Herzog: Sprawa ta jest obecnie przedmiotem dochodzeń sądowych, a pan niech się nie bawi w proroka.

Z kolei przyszło do żywej wymiany słów między Herzogiem z jednej strony, a socyalnymi demokratami z drugiej.

Dalej udowadnia tow. Schuhmeier antysemitom, że przy układaniu list wyborczych dopuszczają się oszustw np. kreślą nazwiska tych ludzi, o których przypuszczają, że są ich przeciwnikami. Antysemici nie potrzebują tak znacznych funduszów wyborczych, gdyż mają oni cały aparat zarządu gminnego do dyspozycyi.

W tej chwili podczas mowy tow. Schuhmeiera padł z galeryi wykrzyknik, który w wysokim stopniu rozzłościł antysemitów.

Poseł Mayer woła: Wyrzucić żyda. Poseł Schneider: Galerya powinna być z żydów opróżniona.

Następnie biegnie poseł Schneider bardzo wzburzony do wiceprezydenta Izby posla Kaisera, a ten tylko z trudnością go uspokaja.

Wiceprezydent Kaiser przywołuje galeryę do porządku i grozi w razie powtórzenia się podobnego okrzyku opróżnieniem galeryi.

Poseł tow. Schuhmeier w końcu swego przemówienia piętnuje w ostry sposób postępowanie antysemitów. Partya ta atakuje Lobmayera jak każdego wogóle porządnego człowieka. Czy Lobmayer uzyskał obywatelstwo w sposób honorowy, nie chce mówca w to wchodzić, wie to jednak na pewno, że burmistrz Lueger uzyskał swoje stanowisko tylko przez nieuczciwą demagogię. Mowca kończy, że dopóki Lueger pozostanie na swojem stanowisku, dopóty nie zapanują w mieście przyzwoite stosunki. (Oklaski i brawa.)

Następnie przemawiał antysemita Axmann, a po nim poseł Kienmann (niem. stron. lud.), który polemizował z antysemitami i podniósł, że parlament nie jest forum do tego, aby poruszano tu sprawy prywatne i sprawy między partyami, a politycznemi osobistościami.

Na tem dyskusyę zamknięto. Mowcami generalnymi wybrano: contra dr Lueger, pro tow. Pernerstorfer.

Zabiera głos dr Lueger i przemawia wśród ciągłych przerywań ze strony socyalistów, niemieckich ludowców i postępowców.

Posiedzenie trwa dalej.

Towarzysze! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują codzienny „Naprzód".

Telegraf i telefon.

Petycya nauczycieli ludowych.

Lwów, 14 lutego. Zarząd krajowego stowarzyszenia nauczycieli szkół ludowych wniósł petycyę do Rady państwa, w której kreśli opłakane stosunki nauczycieli szkół ludowych, będące wynikiem bardzo nizkiej płacy. Petycya zwraca uwagę na to, że najniższa kategorya sług państwowych jest lepiej wynagradzaną, niż nauczyciele ludowi.

Autonomiczna taryfa cłowa.

Wiedeń, 14 lutego. W kuloarach Izby krążyła uporczywie wieść, że gdyby nawet obrady nad autonomiczną taryfą cłową postępowały bardzo raźno, to przecież sprawa ta nie będzie mogła chociażby późną wiosną wejść na porządek dzienny Izby. Sądzą zatem, że po załatwieniu budżetu parlament będzie odroczony, względnie zamknięty.

Konflikt między starostwem a radą miejską.

Budziejowice, 14 lutego. Starostwo tutejsze zasystowało dokonane niedawno przez radę miejską mianowania obywateli miasta, z powodu, iż wybór przeprowadzono zapomocą kartek nie zaś przez aklamacyę. Wedle zdania starostwa, wybór tylko obywateli honorowych odbywa się zapomocą kartek, mianowanie zaś obywateli przez aklamacyę. Zarządzenie starostwa wywołało w tutejszych kołach niemieckich wielkie niezadowolenie. Niemcy, którzy utrzymują, iż zarządzenie to w pierwszym rzędzie przeciw nim jest zwrócone, zwołują w tej sprawie wielkie zgromadzenie protestujące.

Węgry przeciw następcy tronu.

Budapeszt, 14 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu uzasadniał poseł Komiathy swoją interpelacyę. Mówca ubolewa nad upośledzeniem Węgier przy podróży arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do Petersburga. Naród węgierski za swoje przywiązanie nie znajduje miłości i wdzięczności. Świadomość samoistności Węgier została obrażoną. Nikt nie wyjaśnił następcy tronu praw Węgier. Po tem, co się stało, nie można ze stanowiska konstytucyi patrzeć ze spokojem na osobę następcy tronu. (Burzliwe oklaski na skrajnej lewicy).

Prezydent hr. Apponyi przerywa mówcy i oświadcza, że nie jest wskazanem czynić przypuszczenia, jakoby następca tronu kiedyś nie szanował węgierskiej konstytucyi.

Poseł Komiathy wywodzi wkońcu, że potrzeba wyjaśnić następcy tronu, jakie ma prawa naród węgierski i że te muszą być szanowane. (Żywe oklaski na skrajnej lewicy).

Podczas przemówienia Komiathy'ego rozsypano z galeryi pismo ulotne, pochodzące od pomocników handlowych, którzy skarżą się na ukrócenie praw o zgromadzeniach.

Następnie zabrał głos prezydent ministrów Szell, który zwrócił się przedewszystkiem przeciwko tonowi, w jakim posłowie uzasadniali interpelacyę, którą co do meritum uważa zresztą za zrozumiałą. Podróż arcyksięcia do Petersburga nie miała prawnopaństwowego ani politycznego charakteru i została ona bardzo prędko postanowioną, można powiedzieć zaimprowizowaną. Był to akt kurtuazyi, nic więcej. Co do hr. Zichego oświadcza Szell, że na pierwszą wiadomość o jego mianowaniu do świty poczynił przedstawienia u cesarza, które odniosły skutek.

Po krótkiej dyskusyi przyjęto odpowiedź ministra znaczną większością do wiadomości.

Budapeszt, 14 lutego. Większa część dzienników uważa sprawę hr. Zichy po wczorajszem oświadczeniu prezydenta ministrów za załatwioną.

Strejk powszechny w Tryeście.

Tryest, 14 lutego. Do strejku palaczy przyłączyli się robotnicy różnych zawodów, między nimi z gazowni i z arsenału. Ogółem strejkuje dotychczas 6500 ludzi. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie zecerów, na którem uchwalono strejk powszechny. Tutejsze dzienniki nie wyszły wczoraj rano.

Taryfa cłowa w Szwajcaryi.

Berno (Szwajcarya), 14 lutego. Rada związkowa przedłożyła zgromadzeniu związkowemu (Bundes Versammlung) projekt taryfy cłowej, mający służyć za podstawę do przyszłych traktatów handlowych. Projekt ten pomnaża pozycye taryfy cłowej z 500 na przeszło 1100 i upoważnia radę związkową do podwyższenia taryfy wobec tych państw, które nakładają na szwajcarskie produkcye wyższe cło, albo traktują te produkcye gorzej aniżeli inne.

Trzęsienie ziemi.

Petersburg, 14 lutego. Donoszą z Elisabethportu, że wczoraj o godzinie 12·5 odczuto tam trzęsienie ziemi, które trwało kilka sekund i uszkodziło kilka domów. Zaraz potem, w 5 minut, dało się uczuć drugie trzęsienie ziemi, które trwało pół sekundy. Trzęsienie ziemi miało kierunek północno-zachodni.

Z Baku donoszą, że trzęsienie ziemi zniszczyło całą miejscowość Szemacha. Szczegółów dotychczas brak.

W Astara dało się także uczuć trzęsienie ziemi.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 14-go lutego. Targ zbożowy. (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 9·66 do 9·67. Pszenica na maj-czer. 9·64 do 9·66 Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na maj-czerw. 8·05 do 8·06. Żyto na czerw.-lipiec —·— Żyto na lipiec-sierp. —·— do —·—. Kukurydza na wiosnę 5·65 do 5·66 Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·— Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 7·93 do 7·94. Owies na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na kwiecień-maj 12·75 do 13·—.

Usposobienie słabe. Pochmurno.

Budapeszt 14 lutego Targ zbożowy. (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 9·56 do 9·57. Pszenica na październik 8·45 do 8·46. Żyto na kwiecień 7·96 do 7·97. Żyto na październik 7·06 do 7·07. Owies na kwiecień 7·62 do 7·63. Owies na październik 6·34 do 6·35 Kukurydza na maj 5·36 do 5·37. Kukurydza na lipiec 5·50 do 5·51. Rzepak na sierpień 12·45 do 12·55

Usposobienie mierne, chęć kupna słaba, tendencya spokojna. Pogoda piękna.

Wiedeń, 14-go lutego. Zamknięcie giełdy. Akcye austr. Zakł kredyt. 696·—. Akcye węg. 726·—. Akcye Anglobanku 279·—. Akcye Unionbanku 570·50. Akcye Landerbanku 437·50. Akcye Bankvereinu 465·—. Akcye Bodencredit 963·—. Akcye Gal. Banku hipot —·—. Akcye Kol. państw. 689·50. Akcye Kol. płud. 75·50. Akcye N. Tramw. lit. A. 286·25. Akcye N. Tramw lit. B. 283·75. Akcye Kol. Elbethal 475·— Akcye Kol. półn. 5705. Akcye Kol. Czerniow. —·— Akcye Alpiny 389·—. Akcye Rima Muranyi 502·—. Akcye Prag. Tow. żel. 1520·— Akcye fabryki bron. 334·—. Akcye tureckie tytoniowe 299·—. Oblig. węg. indemniz. 96·35. Renta majowa 101·25. Austr. renta kor. 98·35. Węg. renta kor. 96·85. Listy Tow kred. ziem. 95·12 4% Listy Banku kraj. 94·65. 4½% Listy Banku kraj. 101·25 4% Listy Banku hip 94·— 4½% Listy Banku hip. 98·50. 5% Listy Banku hip. 109·50. 4% Gal. Oblig. propin. 98·15. 4% Gal. poż kraj. z r. 1893 96·40. 4% Pożyczka m. Lwowa 93·50. Losy tureckie 111·50. Marki 117·22. Ruble 253·25

Po zamknięciu: Kredyty 696·50. Koleje państwowe 690·—.

Przy trwałym braku obrotów kursa utrzymały się.

Wiedeń 14-go lutego. Cukier (usposobienie spok.) 18·40. Spirytus (niezmien.) 37·80 Nafta (bez zmiany).

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Doroczne walne zgromadzenie lwowskiego stowarzyszenia „Braterstwo" odbędzie się w sobotę 15 b m. o godz. 6 wieczorem we własnym lokalu z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z czynności zarządu. 3. Sprawozdanie kasowe. 4. Wybór nowego zarządu. 5. Wioski.

Wiedeń. Stow. polskich robotników „Równość" urządza w sobotę 15 b. m. przedstawienie amatorskie w lokalu Stowarzyszenia na wielkiej sali XXb, Klosterneuburgerstr. 33, Hannabräu Colosseum. Program: 1. „Z miłości", komedya w 1 akcie. 2. Dyalog komiczny z śpiewami. 3. „Lorenzo i Jessyka", fraszka sceniczna. 4. Tańce. Wstęp dla członków 50 h, dla gości 70 h. Początek o godz. 8½ wieczorem.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski** Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412